

Reprinty
„Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 8-9



Partner wydania

ORLEN



Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej



Gdańskie wątki
restytucji obrazów
„Łukaszowców”

▶ Str.10



**SPORT
SZKOLNY
Z GRUPĄ
LOTOS**



▶ Str. 14

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 716 | 13.05.2022 r. ISSN 2544-2864

Wiosna w Rėnku



W połowie maja od lata wszystkie ścieżki miłośników prac ogrodowych prowadzą do Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnku. W dniach 14-15 maja już po raz dziewiętnasty odbędzie się Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem "WIOSNA W OGRODZIE".

▶ Str. 5



Posterunek Straszyn

Platforma Obywatelska swoim utartym zwyczajem już dzieli skórę na niedźwiedziu. Mam na myśli nadchodzące wybory. Donald Tusk rozpoczął jak podaje portal "Onet.pl" forsowanie kandydatury na przyszłego premiera (po odsunięciu

by zamrozić raty kredytów na poziomie z końca 2021 roku skrytykował nawet „guru PO od ekonomii”, Leszek Balcerowicz, odpowiedziała: "Leszek Balcerowicz nie jest naszym guru ekonomicznym. Po premierostwie Ewy Kopacz Leszczyna byłaby rzeczywiście "godnym" następcą na to

Żelazna miotła Leszczyny?

stanowisko. O cóż więc może chodzić Tusкови lansującemu tę karkołomną koncepcję? W tle może być narastający konflikt pomiędzy szefem Platformy, a jego konkurentem Rafałem Trzaskowskim. Tak jak Tuska raczej nie interesują prezydenckie aspiracje Trzaskowskiego tak już premierowskie jak najbardziej. Mówienie o wystawieniu zajęcia by ki-

cał przodem czyli poseł Leszczyny może być typową zasłoną dymną. - Donald sam chce być premierem. Czy pan słyszał, co mówił niedawno? „Dajcie mi po wyborach 400 dni, zrobię porządek żelazną miotłą”. Czy tak mówi ktoś, kto chce siedzieć na zapleczu, na piątym piętrze naszej siedziby przy Wiejskiej? On kocha władzę i wie, że ona jest w Kancelarii Premiera" - twierdzi anonimowy polityk PO. Donald Tusk szykuje się teraz na organizowany w lecie przez Radosława Sikorskiego cykl spotkań, na których obecni będą młodzi posłowie i partyjna młodzieżówka.

W PO są głosy, że to konkurencja dla „Campusu Polska Przyszłości” Rafała Trzaskowskiego. Wśród części polityków panuje wręcz przekonanie, że letnie warsztaty PO w rzeczywistości mają być swego rodzaju „campusem Tuska”. Zapowiada się ciekawie, bo Trzaskowskiemu już rosną kopytka i obawia się tego sam Donald Tusk. Tyłko jest jedno "ale". Najpierw trzeba wygrać wybory, a Platforma uwielbia jak pokazuje historia tego ugrupowania dzielić skórę na niedźwiedziu.

PiS od władzy) Izabeli Leszczyny. Gdyby nie to, że sprawa jest poważna wybuchnąłbym śmiechem. Izabela Leszczyna - nauczycielka z zawodu, samorządowiec i poseł na Sejm RP czyli ta sama, która chciała oddawać Donbas Putinowi. Ale na polu ekonomii odnosi też nie lada sukcesy. „O naszych propozycjach mało się mówi, a one są 100 razy lepsze od tych pisowskich. My złożyliśmy cały pakiet ustaw antyinflacyjnych” - stwierdziła. Na uwagę, że pomysł PO,

Andrzej Potocki

F(ig)raszka

Majowo bzy pachną i
czuć woń natury
Kasztany zakwitły jak
zawsze w matury
Do lata nam zwykle -
niezwykle się dłuży
Pod parą hotele i biura
podróży
Choć ceny wysokie nie
razi to nas
Czujemy, że teraz
wypoczywać czas
Mniej będzie nostalgii i
smutku też mniej
Bo lato nadchodzi
gorące, że hej

Liczba

3 788 zł

koszt kolejnej zagranicznej
delegacji 32/2022
architekta miejskiego P.
Lorenza

4 055 zł

koszt wyprawy politycznej
A. Dulkiewicza do Bremy

6 960 zł

pełny koszt delegacji
wiceprezydenta P. Grzelaka
do Florencji Lorenza

Cytat tygodnia

- Pan Tusk jest ogromnym
obciążeniem dla całej
opozycji. Coraz częściej
widzę, że świadomość tego
w PO rośnie - poseł Janusz
ŚNIADEK (PiS) w rozmowie
z red. Jarosławem Popkiem.

- To wygląda na prowokację,
że debata odbyła się akurat
3 maja, gdy jest święto
narodowe(...) Podważanie
tego, że Polska jest krajem
praworządny, jest, moim
zdaniem, tezę skandaliczną -
poseł Tadeusz CYMAŃSKI
(Zjed. Prawica) w rozmowie
z red. Olgą Zielińską.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Wstyd gdańskich włodarzy - tajne płace

Aktualne zarobki gdańskich urzędników są pilnie strzeżoną tajemnicą. Od dwóch miesięcy rzecznik urzędu Daniel Stenzel nie potrafi lub nie może odpowiedzieć „detalicznie” na pytania o zarobki najbliższego otoczenia prezydent Aleksandry Dulkiewicz. Nie pomogła nawet ustawa o dostępie do informacji publicznej. Dowiemy się o wysokości ich uposażeń za rok z oświadczeń majątkowych, jak mniemamy – wypełnionych prawidłowo.

Czy wynagrodzenia dla prominentów gdańskiego samorządu wynoszą ponad 20 tys. zł miesięcznie? W maju 2023 roku, gdy ujawnione zostaną oświadczenia majątkowe, wedle stanu na 31 grudnia 2022 r., dowiemy się ile zarobili w 2022 r. zarządzający Miastem Gdańskiem w imieniu i za pieniądze jego mieszkańców. Publikowane obecnie zawierają stan na 31 grudnia ub.r.

Od 1 stycznia br. wzrosły pensje samorządowych pracowników, tych nie pochodzących z wyboru. Wybierani dostali podwyżki, wraz z ministrami i parlamentarzystami, kilka miesięcy wcześniej. Dopytywaliśmy od 22 lutego br. czy i w jakiej wysokości podwyżki wynagrodzeń otrzymali dyrektorzy prezydenckiego Biura oraz zastępca prezydenta ds. inwestycji Alan Aleksandrowicz, zastępca prezydenta ds. zrównoważonego rozwoju Piotr Grzelak, zastępca prezydenta ds. przedsiębiorczości i ochrony klimatu Piotr Borawski, zastępczyni prezydenta ds. rozwoju społecznego i równego traktowania Monika Chabior oraz Skarbnik Miasta Izabela Kuś i Sekretarz Miasta Danuta Janczarek?

Konkretna odpowiedź nie nadeszła, mimo, że transparentność urzędniczych wynagrodzeń to jeden z filarów demokracji. Stąd obowiązkowe oświadczenia majątkowe. I

jeszcze jedno: transparentny to przejrzysty, a jawny to widoczny i wiadomy powszechnie. Przykładem systemu transparentnych wynagrodzeń są np. Niemcy (od stycznia 2018 r.). W Gdańsku odpowiedź na proste, zdawałoby się pytanie, napotyka mur. Ponowiliśmy 27 kwietnia br. pytania o urzędnicze zarobki po podwyżce, z uwzględnieniem dodatków funkcyjnych i stażowych, ale już w trybie dostępu do informacji publicznej, na podstawie ustawy z 2001 r. Czekamy na odpowiedź.

– Brak odpowiedzi być może wynika z poczucia wstydu gdańskich włodarzy. Być może suma summarum są oni nadmiarowo wynagradzani. Taka tradycja. Pamiętamy, że pan prezydent Paweł Adamowicz, gdy prawo jeszcze na to pozwalało, sam siebie oddelegował do dwóch rad nadzorczych, by poprawić swoje wynagrodzenia. Kluczenie w odpowiedzi lub jej brak wynikać też może z hipokryzji. Działacze formacji Platforma Obywatelska, gdy utracili władzę centralną, wytykali ile, kto zarabia. Były nawet przyczepy, holowane po miejskich ulicach, z wyliczeniem ile ktoś zarobił, po tym, jak już PO utraciła władzę – przypomina radny Kazimierz Koralewski, szef klubu radnych PiS w Radzie Miasta Gdańska i dodaje:

– Jawność to wymóg służby

publicznej i zobowiązanie wobec suwerena, zatrudniającego urzędników w celach publicznych. Mieszkańcy Gdańska mają prawo wiedzieć, jak wynagradzani są też pracownicy wyższego szczebla zarządczego w komunalnych spółkach. Jeśli lider i patron rządzącej Gdańskiej formacji Donald Tusk trzyma się europejskich standardów i ujawnia dochody, to jego przykład powinien iść z góry na dół Platformy, także w samorządach – mówi Koralewski i zapowiada złożenia na majowej sesji Rady Miasta Gdańska zapytania w sprawie wynagrodzeń pobieranych z miejskiej kasy.

Przypomnijmy zatem, że Donald Tusk, który 22 kwietnia br. skończył 65 lat i mógł złożyć wniosek do ZUS o naliczenie emerytury (a nie, jak nam proponował, w wieku 67 lat). Jego emerytura wyniesie ze składek ponad 9 tys. zł, a dodając świadczenie z Brukseli, lider opozycji co miesiąc będzie, jako emeryt, pobierał 30 tys. zł. Donald Tusk zarabiał bowiem jako szef Rady Europejskiej przez cztery lata po ok. 105 tys. zł miesięcznie, a w roku 2019 r. ok. 140 tys. zł miesięcznie.

Tymczasem Miasto Gdańsk trwa w dziwnym uporze, każąc nam wierzyć w „odejmowanie sobie od ust” urzędniczych uposażeń, nie nadających za dwucyfrową.

– Panie redaktorze, pod koniec ubiegłego roku nastąpiła regulacja wynagrodzeń w urzędzie miejskim na poziomie około 10 procent wynagrodzenia zasadniczego, czyli nieco poniżej dzisiejszej inflacji. Regulacja ta dotyczy także osób, o które pan zapytuje – poinformował nas 6 kwietnia br. rzecznik prezydent Gdańska, urzędnik Daniel Stenzel.

Podwyższona wynagrodzeń pracowników urzędów miast i gmin nastąpiła 1 stycznia 2022 roku na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wynagrodzenia pracowników samorządowych w związku z koniecznością opracowania regulacji powstałą wraz z ustawą o zmianie ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. To na tej podstawie maksymalny poziom wynagrodzenia to 11 300 zł, a dodatku funkcyjnego 4116,54 (dla miasta stołecznego Warszawy). Dla Gdańska to odpowiednio 10 770 zł i 4100 zł. Urzędnik na podstawie powołania (zastępca prezydenta) to odpowiednio 9730 zł i 4500 zł. Do tego dodatki i wysługa oraz stopień zaszczerowania.

ASG

Rozmowa z prof. Antonim Kamińskim na temat transparentności finansów w gdańskim urzędzie str. 13

Personalalia

✓ **Agnieszka Owczarczak** (PO), przewodnicząca Rady Miasta Gdańska, jako jedyna z prominentnych postaci gdańskiego kręgu władzy ujawnia w oświadczeniu majątkowym, że korzysta z rządowych programów społecznych i podaje, że w 2021 roku otrzymała z tytułu „500+” i „300+” łącznie 12 600 zł. Posiadający potomstwo **A. Dulkiewicz** i **P. Grzelak** kwot z tego źródła nie wykazują. Nadto prezydent Gdańska nie wykazuje fiata 500 o numerach GD..., którym porusza się osobiście, a jego wartość przekracza 10 tys. zł. Już raz **A. Dulkiewicz** składała korektę swojego oświadczenia majątkowego, gdy przeoczyła zasiadanie w radzie fundacji. Jest to dolegliwość, która wcześniej dopadała innych polityków z rewiru partyjnego PO, choćby **M. Struka**, czy **M. Chmiel**.

✓ Szykuje się kolejny zamach gdańskiej administracji na godne warunki jazdy po mieście. Powołano właśnie stosowny komitet miejski, który ma przygotować studium zagospodarowania pasma al. Grunwaldzkiej. Ma ono pokazać potencjał inwestycyjny tego fragmentu Gdańska, czytaj -budowlany, oferowany w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego czyli wywłaszczenia ogółu na rzecz grup interesów - oraz przygotować grunt do regulacji komunikacji indywidualnej. Przygotowaniem tego dzieła, które będzie fundamentem nowych planów przestrzennych zajmie się zespół kierowany przez zastępców prezydenta Gdańska: **Piotra Grzelaka** i **Alana Aleksandrowicza**. Jego uczestnikami będą: **Anna Gołędzinowska** i **Emilia Łodzińska** - radne z PO, **Piotr Lorenz** - architekt miejski, podwładny **A. Aleksandrowicza**, **Edyta Damszel-Turek** - z podległego **P. Grzelakowi** Biura Rozwoju Gdańska, **Wojciech Targowski** i **Lucyna Nyka** - przewodniczący komisji i rady architektury w Gdańsku, **Tomasz Wawrzonek** - wicedyrektor z GZDiZ. Wzięje studium przygotowuje zespół roboczy **E. Damszel-Turek** i **P. Lorenza**. Może być mały detaliczny kłopot z wkomponowaniem w studium upodobań komunikacyjnych **P. Lorenza**, bo architekt miejski lubi podjeżdżać swoim prywatnym autem pod drzwi biura w Wozowni...

Antykwariat Rejs poleca

"Kompleks polski" Tadeusza Konwickiego to książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

„Reżym dał szansę głupiemu rządzenia mądrymi, pozwolił lajdakowi upokorzyć uczciwych, kazał silnym torturować słabych. Nasz reżym od samego początku dogorywa. Gnije, bulgoce, rozpada się, tęchnieje, dusi się, rzezi, kona, ale zarazem stoi mocno na nogach, trwa dzięki ogromnej sile bezwładny, opiera się wszelkim burzom, wbiły w opokę ciężarem własnych grzechów.”

To fragment książki Tadeusza Konwickiego „Kompleks polski”, jednej z najważniejszych jego powieści. Napisana w 1976 roku, wydana w 1977 w drugim obiegu, czekała 12 lat na swoją pierwszą oficjalną edycję.

„Kompleks polski” jest częścią tak zwanego tryptyku antyreżimowego z „Małą apokalipsą”, najgłośniejszą i najbardziej wstrząsającą powieścią Konwickiego oraz książką „Rzeka podziemna i podziemne ptaki”.

„Kompleks polski” zawiera przenikliwą diagnozę PRL-owskiej rzeczywistości i kształtujących ją politycznych i obyczajowych mechanizmów. Jest zapisem stanu zbiorowej świadomości, podświadomych lęków, przeczuć i tęsknot zniewolonego społeczeństwa. Najogólniej mówiąc to powieść o syndromie polskości.

Warto przypomnieć sobie tę książkę i autora, który był jedną z najważniejszych postaci kultury powojennej.

Serdecznie polecam.

Nasz egzemplarz to pierwsze wydanie w obiegu oficjalnym z 1989 roku Wydawnictwa Alfa.

Tomasz Łunkiewicz



MW

Muzeum II Wojny Światowej

14/05/2022

**EUROPEJSKA
NOC MUZEÓW**



„Chłopaki idą równo - Polacy”

To prawda, że wojna zakończyła się przed 77 laty, ale krzywdy jakie spotkały Polaków z rąk Niemców nie powinny być zapomniane. Szczególnie w Sztutowie na terenie obozu KL Stutthof, gdzie co roku 9 maja w dniu oswobodzenia obozu spotykają się jego byli więźniowie.

Jest ich coraz mniej, w tym roku pojawiły się cztery osoby. My gdańszczanie pamiętamy o tej dacie, pamiętamy o więźniach i zbrodniach, które dokonane zostały tu w Wolnym Mieście Gdańsku. W mieście sztucznie stworzonym i nazwanym, o ironio - Wolne Miasto Gdańsk. Po rozstrzygnięciach Traktatu Wersalskiego Niemcy uważali, że stała się im wielka krzywda, a ich duma narodu została upokorzona. Mieszkająca w mieście akurat w tym okresie przeważająca liczba Niemców dochodząca do 90% populacji, miała ambicje przewodzenia i kontroli nad wszystkim. Gdańsk był jednym z najsilniejszych ośrodków gdzie dominowała partia NSDAP, a Niemiecki fanatyzm osiągał tu kuriozalne rozmiary. Nierówna walka o zachowanie choć w małej części polskiego charakteru miasta, posługiwania się językiem polskim czy pielęgnowanie tradycji była skazana z góry na niepowodzenie. Żywił niemiecki był tak wielki i silny, że często Polacy nie wytrzymując jego agresji opuszczali miasto. Kilka miesięcy przed wojną Niemcy rozpoczęli przygotowywanie list proskrypcyjnych i wybierali miejsce na budowę obozu dla polskich więźniów. Później okazało się, że już 2 września zaczął działać w budowie KL Stutthof. Na bezwzględnie malarzywnym terenie w miejscu położonym między morzem, Zalewem Wiślanym i rzekami Szarpawą, Wisłą i Nogatem usytuowano obóz, z którego ucieczka była bardzo trudna, praktycznie niemożliwa. Obóz w eksterminacji polskich obywateli na Pomorzu odegrał kluczową rolę. Wyjątkowo ciężkie warunki egzekucji, katorżnicza praca, w szybki sposób eliminowały słabsze osoby, a tych którzy przetrwali często kierowano do komory gazowej. Na 110 tys. osób, które przeszły przez obóz blisko 65 tys. zostało zamordowanych.

Na uroczystość oswobodzenia obozu przyjechało czworo więźniów - Maria Kowalska pseudonim „Myszka” z Warszawy, Petronela Brywczyńska z Elbląga, Tadeusz Rydzewski z Pszczyny i Jan Brodziński z Toronto. Podczas uroczystości z okazji 77. rocznicy oswobodzenia obozu miałem możliwość rozmowy z jednym z ostatnich żyjących więźniów. Z Kanady przyjechał pan Jan Brodziński. Jego opowieść zrobiła na słuchaczach duże



Od lewej: Karol Wardański - Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Jan Brodziński, Maria Kowalska, Petronela Brywczyńska, Tadeusz Rydzewski



Jan Brodziński



„Chłopaki idą równo - Polacy”

wrażenie, opowiadał swoją drogą znalezienia się w obozie. Jako dziesięcioletnie dziecko z bratem o siedem lat starszym został złapany przez Niemców w pełnym zaskoczeniu na ulicach Warszawy, podczas Powstania Warszawskiego. Trafili do Pruszkowa, a później do Stutthofu. „Dostałem numer 93017, gdybym numeru nie otrzymał, zapewne musiałbym zginąć, miałem szczęście. Jeśli dobrze pamiętam blokowym był Emil – kryminalista niemiecki z zielonym winklem. Mówili, że był bokserem. Wybierał co silniejszych więźniów i ich maltretował. Instynktownie starałem się unikać tego człowieka, nie wchodzić mu w drogę. Zmórą obozową, przynajmniej dla mnie, były apele. Rano i wieczorem wymóg stania przed blokiem. Apel trwał od 2 do 4 godzin, w zależności od szybkości policzenia wszystkich więźniów, a miałem wtedy zaledwie 10 lat... Z moim bratem, starszym, cierpieliśmy głód, zwłaszcza Antoni się skarżył. Obozowe jedzenie opisane w książkach i relacjach więźniów, jak wiadomo, było złe i w niewielkich ilościach. Jak mi Antek mówił „Jasiu jaki jestem głodny”, zakradałem się pod kuchnię. Kucharz albo jego pomagier, widząc chłopca, dawali mi w misce ciepłe mleko i tzw. „zulage” – kawałek chleba przełożony margaryną i kawalkiem mięsa. Mleko wypijałem na miejscu, chleb zabierałem dla brata.”

Historia pana Jana, dziś mieszkającego w Toronto jest niezwykła, aż trudna do uwierzenia, a jej zakończenie dla losów obozowych jest zupełnie niespotykane, rzadko dochodziło do takich rozstrzygnięć, ale to zapewne silna wola mamy i walka o życie swoich synów. Stoimy z panem Janem wśród tłumu, słysząc komendę zakończenia ceremonii, pytam pana Jana czy przypomina sobie to miejsce, mówi, że nie pamięta. Przypomina sobie inne miejsce nowego obozu, oddalone o około 300 metrów na południe. Tam był barak w którym mieszkał. „Rodzice byli w innym obozie w Blumbergu i dostali list od mojego brata, Antoniego. Długo nie czekając, matka poszła z tym listem do komendanta obozu. Wyjaśniła, że ma synów w Stutthofie, chce tam jechać, spowodować ich zwolnienie i przywieźć do obozu do Blumbergu. Komendant trochę oniemiał, trochę drwił – kazał wyjść. Mama nie darowała, poszła do niego ponownie i dopięła swego. Do-

stała zezwolenie na wyjazd, list polecający do Stutthofu i trochę jedzenia na drogę. Nie znając języka niemieckiego, jechała nocnymi pociągami do Bydgoszczy. W Bydgoszczy znajomi pomogli wyekspediować mamę w dalszą podróż. Przez Gdańsk dotarła do Stutthofu. Na terenie obozu sprawa była krótka. My tutaj nie decydujemy, zwolnienia więźnia może dokonać główne biuro w Gdańsku. Mama wróciła do Gdańska i poszła, gdzie trzeba. Modląc się, siedziała na korytarzu dwa dni. Wreszcie ją wezwali, powiedziała przez tłumacza: tu jest list z Blumbergu proszę zwolnić synów.

Przeglądając matki dokument osobisty, Niemiec zwrócił uwagę na nazwisko panińskiej matki. Precht – co to jest? Mama wyjaśniła, że Precht to był konsul niemiecki w Prusach Wschodnich. Ożenił się z Polką i powstała rodzina, z której ja się wywodzę. A dalej skłamała: mój brat Włodzimierz Precht zginął pod Stalingradem. On istotnie zginął, ale jako patriota polski zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Po tych wyjaśnieniach Niemiec kazał matce wyjść. Znowu czekanie. Wreszcie zawezwał ją ponownie i powiedział: „Pani dzieci są wolne”. Ocucili mamę i wysłali z papierami do Stutthofu. Od razu z obozu wyjść nie mogliśmy. Lekarz naczelny kazał nam odbyć dwutygodniową kwarantannę z uwagi na panujący tyfus w obozie. Mama wróciła do Bydgoszczy, my do szpitala. Umieścili nas w specjalnej izbie. Mieliśmy osobne łóżka. Po ponownym przyjeździe mamy, wyszliśmy razem za bramę we trójkę. Zwolnienie z obozu (Entlassungsschein) miało datę 22 stycznia 1945 roku”.

Finał tej zadziwiającej historii jest niesamowity. To nieprawdopodobne zdarzenie miało jednak miejsce. Pan Jan po wojnie mieszkał w Polsce jeszcze prawie 40 lat i dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego wyemigrował do Kanady. Teraz specjalnie przyjechał na uroczystości 77 rocznicy oswobodzenia obozu. Miał wielkie szczęście i wyszedł z obozu na trzy dni przed rozpoczęciem „Marszu Śmierci”.

Uroczystość na terenie obozu Stutthof dobiegła końca. Orkiestra wojskowa i kompania Marynarki Wojennej odmaszerowują. Słyszę jak pan Jan mówi szeptem do siebie, tak abym nie słyszał „Chłopaki idą równo - Polacy.”

Stanisław Seyfried

Wiosna w Rēnku

W połowie maja od lata wszystkie ścieżki miłośników prac ogrodowych prowadzą do Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rēnk. W dniach 14-15 maja już po raz dziewiętnasty odbędzie się Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem "WIOSNA W OGRODZIE".

„Wiosna w ogrodzie” to impreza, która ma już swoją bogatą tradycję oraz wiernych i oddanych gości, którzy co roku w połowie maja odwiedzają Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze. Od 2003 na terenie „Rēnk” w wyniku zawartego rok wcześniej porozumienia pomiędzy PSOiPTZ oraz Pomorskim Rynkiem Hurtowym i połączenia Wystawy „Grajmy w Zielone” oraz kiermaszu roślin rabatowych odbywała się wystawa połączona z kiermaszem pod nazwą „GRAJMY W ZIELONE”. W 2014 roku impreza po raz pierwszy odbyła się pod nazwą „Wiosna w ogrodzie”. Nowa nazwa dostosowana została do nazwy innej imprezy organizowanej przez Rēnk - „Jesień w ogrodzie”. To nie była jedyna zmiana na przestrzeni lat. Pierwsze wystawy odbywały się pod wiatami, potem na trzy lata przeniosły się pod hale, aby w 2014 roku wrócić do pierwotnej lokalizacji.

„Wiosna w ogrodzie” to największa tego typu impreza w regionie, która na stałe wpisała się w wiosenny kalendarz imprez na Pomorzu. Na tereny Pomorskiego Centrum Hurtowego RēNK co roku przybywają tysiące gości.

Wystawa to nie tylko okazja do zakupów, ale również możliwość podpatrzenia, skonsultowania z zawodowymi ogrodnikami, firmami specjalizującymi się w zakładaniu ogrodów na co dzień, gdzie, jak posadzić rośliny, by w niepowtarzalny sposób zaspakajały nasze zmysły oka i nie tylko.

Nie zabraknie konkursów, w których nagrody fundują partnerzy Wystawy. Jak co roku odbędą się konkursy dla Wystawców ma najciekawszy produkt do ogrodu, najciekawszy produkt ekologiczny, najpiękniejszy kwiat wiosenny, najpiękniejszy krzew oraz najpiękniejsze drzewko. Rozstrzygnięcia konkursów poznamy w sobotę o godz. 16.00.



Dla najmłodszych będą czekały dmuchane zjeżdżalnie, malowanie buziek, zwierzątka z balonów. Na wszystkich tych, którzy będą chcieli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z „Wiosny

w ogrodzie” czekać będzie fotobudka.

Nowością i atrakcją będą dwa rowery Blender Bike, służące do wykonania orzeźwiających koktajli owocowych.

Wśród oferty Wystawców będą również swojskie chleby, smalec, drożdżówka, wędliny, miody, produkty pszczele, miody pitne, a także szeroka oferta gastronomiczna (grill, szaszłyki, ste-

ki, golonki, grochówka, food trucki z frytkami, a dla najmłodszych lody, wata cukrowa i popcorn), jarmark rękodzieła Twórców Ludowych, częstowanie tabaką.

Tomasz Łunkiewicz



XIX KIERMASZ OGRODNICZY
Z WYSTAWĄ



Wiosna w ogrodzie

www.wiosnawogrodzie.pl

14 MAJA
2022
w godz. 10:00-17:00

15 MAJA
2022
w godz. 10:00-16:00

GDAŃSK-OSOWA
ul. Wodnika 50

Dobre pieniądze w gdańskim samorządzie - władza kosztuje nielecho

Dobre wiadomości dla „drogich Gdańszczanek i drogich Gdańszczan” po lekturze oświadczeń majątkowych za sezon 2021 - w portfelach prominentów gdańskiego samorządu zrobiło się w 2021 ciasno. To dzięki łączeniu pracy w urzędzie z komunalną sferą gospodarczą. Izabela Kuś, skarbnik Gdańska, otrzymała tylko z SNG ponad 104 tys. zł, Alan Aleksandrowicz, zastępca prezydenta, za nadzór nad spółkami komunalnymi pokwitował ekstra 110 tys. zł. Inny zastępca, Piotr Borawski, poza Innobalticą wziął na siebie także nadzór nad marszałkowskim szpitalem dziecięcym w Oliwie. Wyraźnie lepszy finansowo rok miała też prezydent Aleksandra Dulciewicz. Bez fatygi w radzie nadzorczej zarobiła ponad 206 tys. zł, o 50 tys. lepiej niż w siermiężnym 2019 roku. Co frapujące znaczna część kadry kierowniczej Gdańska, pozostaje oficjalnie bezdomna, mają za to samochody, którymi ozdabiają własną zieloną politykę...



Alan Aleksandrowicz



Aleksandra Dulciewicz



Danuta Janczarek



Izabela Kuś

Rok 2021, mimo oficjalnych narzekania na uwiąd demokracji i kusy budżet, znakomicie zapisał się w prywatnych portfelach gdańskiego establishmentu politycznego. **Aleksandra Dulciewicz**, która ma ustawowo ograniczone - choć prezydent Sopotu, Jacek Karnowski, znalazł sposób i nadal trudzi się... trudem rady nadzorczej spółki samorządowej - prawo do zasiadania w radzie nadzorczej, z angażu w magistracie nie może być niezadowolona. Po raz pierwszy zarobiła w ciągu 12 miesięcy ponad 206 tys. zł - to o ponad 40-50 tys. zł więcej niż w minionych w latach. Dodatkowo w Brukseli pokwitowała 9 198 euro z tytułu diet w Komitecie Regionów. Nic dziwnego, że przez rok niemal podwoiła swoje oszczędności do 98 tys. zł, nadal też ma prawo do połowy mieszkania, które otrzymała w darowiźnie od rodzicielki. Zdaniem Dulciewicz, lokum w centrum miasta o powierzchni 63,6 m.kw. warte jest tylko 450 tys. zł.

Gdańską tradycję nadzoru nad obcymi szpitalami, co prawda już nie w Prabutach, ale w Oliwie, po A. Dulciewicz kontynuuje lider PO, partii rządzącej, **Piotr Borawski**. W połowie ub. roku trafił do spółki marszałkowskiej prowadzącej szpital dziecięcy

przy ul. Polanki. No, ale skoro prezydent Gdańska powołała innego polityka PO, Leszka Bonnę, zastępcę marszałka M. Struka, do rady w Gdańsku, to zarząd marszałka Struka, politycznego szefa P. B. orawskiego, mógł wyświadczyć uprzejme powołanie dla zastępcy prezydenta Gdańska. W ten sposób P. Borawski do przyzwoitej pensji, 210 tys. zł, plus składka ZUS, zarachował dochód w kwocie 42 tys. zł z dwóch rad nadzorczych. Z 20 do 65 tys. zł wzrosły też w ciągu roku oszczędności polityka. Nie posiada ani domu, ani mieszkania, choć wciąż ciąży na nim okazały kredyt hipoteczny, który jest zobowiązaniem z „osobą trzecią”. Cieszy się natomiast posiadaniem nowego vw golfa, co nie zmusza do korzystania z komunikacji miejskiej za którą odpowiada.

Dwie rady nadzorcze, ale o znacząco lepszej architekturze finansowej, absorbują czas **Alana Aleksandrowicza**, innego z zastępców gdańskiej prezydent. Ten doświadczony funkcjonariusz publiczny sprawuje w kolektywie nadzór nad Gdańskimi Autobusami i Tramwajami oraz Gdańską Infrastrukturą Wodociągowo-Kanalizacyjną. Łącznie kosztuje to budżet spółek ponad 110 tys. zł., o 5 tys. zł mniej niż przed rokiem. Za

to pensja w urzędzie wyraźnie lepsza. Na konto polityka zaliczono 236 tys. zł, ok. 40 tys. zł więcej niż przed rokiem. Z oświadczenia wynika, że A. Aleksandrowicz nie ma już mieszkania o pow. 90 m.kw. wartego ok. 570 tys. zł, stracił też okazałe oszczędności, bo legitymował się jeszcze niedawno gotówką w kwocie ok. 350 tys. zł. Odpowiadając za politykę gospodarczą Gdańska, forsując partnerstwo publiczno-prywatne w gminie, do 83 tys. euro kredytu, który musi spłacić do 2041, wziął na siebie w ub. roku kolejne zobowiązanie hipoteczne - do 2038 ma spłacić 532 600 zł. Stać widać wiceprezydenta na decyzje brawurowe...

Oświadczenie **Piotra Grzelaka**, pierwszego zastępcy A. Dulciewicz, nie rejestruje jeszcze apanaży - będzie tego w tym roku ok. 70 tys. zł - z portu lotniczego. Rok 2021 to wyłącznie nielecho 232 tys. zł w urzędzie - więcej o 27 tys. zł niż przed rokiem, a mniej o 4 tys. zł niż w 2018. Powolutku rosną też oszczędności P. Grzelaka, który oświadcza na koniec grudnia 2021 posiadanie 65 tys. zł i 200 euro. Wspólnie z żoną ma też mieszkanie o pow. 90 m.kw. warte blisko milion zł. Nie jest już wspierany darowizna-

mi przez ojca. Nadal ma też dwa samochody, skodę fabię sprzedał, kupił zaś za 70 tys. zł vw tourana. W ten sposób dokumentuje prywatne przywiązanie do zielonej polityki, którą trzyma na politycznym sztyndarze.

Samochodu nie ma za to **Monika Chabior**. Nie ma też domu ani mieszkania, a w zasadzie nie ma też oszczędności, co zadziwić może biedaków, którzy nie mają prawa do rocznej pensji na poziomie 193 tys. złotych. Czytając wcześniejsze oświadczenia M. Chabior, która do polityki wskoczyła nagle zastępując „wyciętego” Piotra Kowalczyka, trzeba podkreślić, że dawała sobie radę z pensją wielokrotnie niższą w Laboratorium Innowacji Społecznych w Gdyni. Wystarczyło, by dzielnie uczestniczyła we wrzaskliwych manifestacjach na rynku w Pucku inspirowanych wrażliwością M. Lempart.

Takich spektakularnych incydentów nie ma w dorobku gdańskiej minister finansów **Izabeli Kuś**. Pieniądze nie lubią hałasu, więc skarbnik Gdańska pracuje intensywnie, cicho i wydajnie. Pensja w urzędzie I. Kuś to 216 tys. zł, a łącznie z radami nadzorczymi to niemal 340 tys. zł w 2021 roku. Była dyrektor wydziału w magi-

stracie już nie tuła się po opłatkach finansowych, tylko inkasuje w Saur Neptun Gdańsk 104 tys. złotych, dodatkowe, w sumie drobne, 18,6 tys. zł księguje z Portu Czystej Energii. Skarbnik ma 165 tys. zł oszczędności, choć były już lata, gdy legitymowała się kwota wyraźnie wyższą. Nabyła jednak nową nieruchomość, mieszkanie 82 m.kw. o wartości rynkowej 1,1 zł we Wrzeszczu, ma też dwa inne o łącznej powierzchni ponad 100 metrów kw. i wartości 1,3 mln zł. Do spłaty ma wciąż 72 tys. franków szwajcarskich kredytu mieszkaniowego. Nie ma samochodu, bo ma samochód służbowy, który I. Kuś wozi między domem a pracą, co jest przywilejem uroczym i wartym opodatkowania

Z samochodu służbowego korzysta też na podobnej trasie **Danuta Janczarek**, sekretarz miasta. Jej płaca za 2021 pozostaje na poziomie roku wcześniejszego - 219 tys. zł, tylko o 4 tys. zł więcej niż za 12 miesięcy 2020. Za to z 81 tys. zł do 94 tys. zł wzrosła wypłata emerytalna, co lepiej świadczy o polityce społecznej rządu niż liczne oświadczenia polityczne przełożonej D. Janczarek. Gorsze, ale tylko chwilowo, były dochody z pracy w radach nadzorczych. Tylko

miesiąc w Zakładzie Utylizacji i rok w Porcie Czystej Energii to raptem 22 tys. zł. Pod tym względem rok 2022 zapowiada się lepiej bo D. Janczarek trafiła już do rady GAI, a tu właściciel, w jego imieniu A. Dulciewicz, płaci godnie za wysiłek. Na czarną godzinę sekretarz trzyma rok w rok 10 tys. dolarów, ma też 72 tys. zł osobistej gotówki i fundusze inwestycyjne o wartości 443 tys. zł. Niezmiennie mieszka w słynnej, uroczej ze względu na okoliczności erekcyjne, dzielnicy Wrzeszcza w domu o pow. 213 m.kw. położonym na działce o powierzchni 703 m.kw. Zdaniem D. Janczarek dom ten wart jest 0,9 mln zł, nieco drożej niż przed rokiem, ale to wciąż cena dla łowców okazji atrakcyjna. Ale czy prawdziwa?

Narzekając na represje fiskalne stosowane przez rząd wobec samorządów, które są bliżej ludzi, liderzy gdańskiego samorządu pokazują, że ich okrucieństwo nie jest dokuczliwe. Nadto im więcej sami zarabiają tym lepiej służą budżetowi, który ich finansuje. Trwożyć musi jedynie wysokość wynagrodzeń u dystrybutora wody, bo ich nieskrępowana wielkość finansowana jest ceną wody. A to już nie jest fair...

**PRODUKT
POLSKI**

**Polskie
przetwory**



**POMIDORY GOTOWE
NA WSZYSTKO**

www.polskie-przetwory.pl

Dostępne w dobrych sklepach i na www.polskie-smaki.pl



GAZETA GDAŃSKA

10
FEN.

Nr. 111

Sobota-Niedziela, 13-14 maja 1939

Rok XLVIII

Awantura w Gdańsku, to rozpełnienie pożogi wojennej

Tak solidarnie stwierdza ją premierzy Francji i Anglii

Co niesie dzień polityczny?

Analiza taktyki politycznej Trzeciej Rzeszy, jeśli chodzi o efekt zewnętrzny, da się podzielić na dwa okresy: okres przed- i pomonachijski. Nie trzeba dodawać, że ten okres znamienowała seria łatwych powodzeń, wynikających z niechęci państw pokojowych do wojny i wierzących, że tanim kosztem, drogą ustępstw, da się widmo wojny oddalić.

Nie liczono się na Zachodzie jednak z prawdą polskiego przysłowia, że... daj kurze grzędę, a ona — wyżej siędzie.

Wreszcie zrozumiano! Na całe szczęście państwa Zachodnie wzięły już naszego Glogera i zasmakowały w polskich mądrych przysłowia. Prasa francuska cytuje nawet niektóre z nich dosłownie w tłumaczeniu.

Przyszedł okres pomonachijski.

„Oś” zwolniła biegu. Zatrzymała się przed zaporą Polską.

Ten okres charakteryzuje się już dla Berlina całą serią niepowodzeń na arenie światowej.

Nawet tak małe i bezbronne państwa, jak Dania, nabrały odwagi.

Nie tylko, że do osi nie przystępują, ale nawet rezygnują z zaszczytu podpisania z Berlinem paktu o nieagresji.

Autorytet Berlina maleje na zewnątrz i na wewnątrz.

WZAJEMNA NIEUFNOŚĆ

Skoro chodzi o charakterystykę wewnętrznych stosunków wśród państw osi, to wzajemna nieufność pogłębia się i linia niewzruszonego postępowania poczyna się łamać. Brak zgody wewnątrz ratuje się pozorami na zewnątrz. A więc w dniu 11-go czerwca przyjeżdża do Berlina król włoski i Niemcy organizują wielką paradę.

Do 11 czerwca zatem nie będziemy mieli wojny, bo przecież i król angielski wyjechał do Kanady i nawet wódz Rzeszy, jak donosi prasa, wybiera się na lotnisko pod Berchtesgaden.

Komu zatem wypadną wakacje na czerwcu, i'pca. niech zażywa spokoju.

I wogóle nie przerywajmy sobie trybu dnia zwykłego.

Nerwy są cenną rzeczą. Szanujmy je! Nawet nie przejmujemy się pogłoską, że w Gdańsku szykuje się pucz plebiscytowy! To również jedna z bezpłodnych demonstracji.

Zresztą oświadczenia czwartkowe dwóch szefów rządów sojuszników: Wielkiej Brytanii i Francji były doskonałym zimnym przysnkiem na rozpalone głowy wszystkich tych, którzy pokój chcą naruszyć.

GRA NIE WARTA ŚWIECZKI

Zresztą i sam Benito Mussolini zaczyna Berlinowi perswadować, że gdańskie kombinacje w tej chwili nie oplacają się. Gra nie warta świeczki!

Mussolini mówi „Gdańsk”, a myśli o swoim Trileście, porcie nad Morzem Adriatyckim, będącym również w sferze „przestrzeni życiowej” Niemiec.

Dziś Gdańsk, a jutro kto wie?

„Powiedziały jaskółki, że nie dobre są spółki”. Przypuszczam, że Mussolini przeprowadza niekiedy taki ewentualny rachunek zysków i strat na osobności ze swym ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. W tym wszystkim zadziwia jeszcze jed-
(Ciąg dalszy na str. 2)

Polska oddała hołd

Pamięci Wielkiego Marszałka w skupieniu i powrozie

W żałobny dzień 12 maja — w czwartą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, — cała Polska okryła się kirem żałoby rozpamiętując w skupieniu czyny i wskazania Wielkiego Marszałka.

We wszystkich kościołach odprawiono nabożeństwa żałobne, w których wzięli udział przedstawiciele władz, organizacji i rzesze wiernych.

W nabożeństwie w kaplicy belwederskiej byli obecni P. Prezydent Rzplitej, Naczelny Wódz i Pani Marszałkowa Piłsudska oraz członkowie rządu.

Tłumy pielgrzymek w ciągu dnia uda-

wwały się do Belwederu, by składać wieńce, kwiecie na jego stopniach.

Wieczorem od 20.45 do 20.48 to znaczy w godzinę śmierci Wielkiego Marszałka odbyła się w całej Polsce „chwila ciszy”, podczas której zamarł wszelki ruch i dźwięk.

Na granicach Rzplitej zapłonęły ogniska. Następnie przedstawiciele władz, wojska, organizacji kombatanckich i innych składały wieńce w ustóp pomników Wskrzesiciela Polski.

Naród polski gotowy w każdej chwili do walki o całość Rzplitej, godnie uczcił Pamięć Zmarłego Wodza Narodu!

Znane powszechnie z elegancji, solidności i niedoścignionej w oszczędności paliwa

7725



SAMOCHODY Renault

nadeszły

„TECHNO-SERVICE” Sp. z o. o.
Gdynia, ul. Starowiejska 13-15

Komisowa sprzedaż wozów używanych.

Benzyna, Oleje, Akcesoria, Garaże, Stacja obsługi.

Uniemożliwienie obchodu ku czci pamięci Marsz. Piłsudskiego w Gdańsku

Znowu tłuczenie szyb w lokalach polskich — Senat nie ręczył za bezpieczeństwo Polaków

Wybryki antypolskie w Gdańsku powtarzają się, sprawiając wrażenie, jakby chodziło o utrzymanie pewnego podniecenia. I tak za poprzednim tłuczeniem szyb, w nocy z 11 na 12 bm. ok. godz. 2 w nocy wybite zostały wszystkie, trzy wielkie szyby wystawowe w księgarni polskiej „Ruch” przy Rynku Kaszubskim. Do wnętrza wystaw, w których był umieszczony portret śp. Marszałka Piłsudskiego wrzucone zostały wielkie kamienie.

Nie dosyć na tej profanacji pamięci Wielkiego Marszałka, bo również tej samej nocy wybite zostały wszystkie szyby w restauracji polskiej „Friedrichshain” w Sidlicach.

Wczoraj również gdańskie władze

policyjne dokonały rekordowej ilości konfiskat 20 pism, mianowicie: „Gazety Gdańskiej”, „Pielgrzyma”, „Dziennika Gdynińskiego”, „Kurierka Bałtyckiego”, „Słowa Pomorskiego”, „Małego Dziennika”, „Wieczoru Warszawskiego”, „A.B.C.”, „I. K. C.”, „Expressu Ilustrowanego”, „Tempo Dnia”, „Gońca Warszawskiego”, „Wróble na Dach”, „Muchy” i „Tygodnika Politycznego”.

Poza tym, co jest najbardziej znamienne, o godz. 11.30 w południe do Komisariatu Generalnego Rzplitej przybył przedstawiciel Senatu, który oświadczył, że Senat Wolnego Miasta nie zgadza się na odbycie wieczornej

akademii żałobnej ku uczczeniu pamięci Józefa Piłsudskiego. W razie zaś, gdyby akademie miała się odbyć, Senat nie może gwarantować spójności i bezpieczeństwa ludności polskiej w

Niemcy żądają od Litwy, by nie budowała fabryk

KOWNO. Jak słychać — w rokowaniach niemiecko-litewskich Niemcy zgodzili się na 45-procentowy udział Niemiec w handlu zagranicznym Litwy. Tendencje Niemiec idą jednakże w tym kierunku, ażeby skłonić Litwę do rezygnacji z budowy fabryk w Litwie, zamiast tych, które Litwa utraciła w Kłajpedzie. Wzmian Niemcy chcą uzyskać od Litwy przyrzeczenie, że będzie ona nadal odbiorcą przemysłu kłajpedzkiego i będzie dla niego dostarczać surowce.

„Blokem spokoju” nazwał Gdańsk prezydent Greiser

W gdańskim Dworze Artusa z okazji przyjęcia bawiących w Gdańsku kłajpedzkiego służby pracy z Prus Wschodnich przemawiał prezydent Senatu Greiser. Mówca przedstawił Gdańsk jako — „blok spokoju” wsparty na sile Niemiec.

Partia narodowo-socjalistyczna w Gdańsku — oświadczył prezydent Greiser — nie da się wytrącić ze spokoju ani przez żadne kombinacje prasy zagranicznej, ani też przez mobilizację wojskową na granicy Wolnego Miasta.

Propagandowy marsz w Gdańsku

GDANSK. Jak donosi ATE w poniedziałek, dnia 15 bm. wieczorem urządzała narodowo-socjalistyczne sztafety szturmowe marsz propagandowy przez ulice Gdańska. W marszu, który się rozpocznie na Wałach Wiebena a skończy się defiladą przed Wysoką Bramą, wezmą udział oddziały piesze, konne, motorowe oraz oddział sanitarny z orkiestrą na czele.

Wielka fala drożyzny w Czechach

PRAGA. Pomimo ostrych zarządzeń władz, fala drożyzny wzrasta nadal. Zwyżka cen spowodowana jest m. in. brakiem poszczególnych artykułów. Brak całkowicie materiałów — mianowicie — (pojawiały się natomiast już materiały sztuczne), obuwia, szeregu artykułów spożywczych, węgla itd. Zwyżka cen niektórych artykułów dochodzi do 100 procent.

W związku z tym liczne przedsiębiorstwa zmuszone były do wypłacenia robotnikom specjalnego dodatku drożyznianego.

Dziś bez parasola

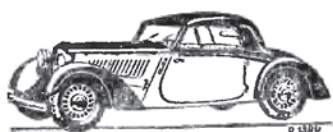
Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Na północ kraju w dalszym ciągu dość pogodnie, w środku i na południu z rana miejscami deszcz. W ciągu dnia rozpozodzenie. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry wschodnie.

Gdańsku.

Wobec takiego uniemożliwienia obchodu żałobnego, akademie została odwołana.

Jest znamienne, że obchód zapowiedziany został od 10-ciu dni i Senat zgłosił oświadczenie dopiero w dniu uroczystości. Z przyczyn technicznych było już wtedy niemożliwe powiadomienie o tym ludności polskiej.

Fakt uniemożliwienia obchodu żałobnego, poświęconego pamięci Wielkiego Marszałka nie wymaga żadnych komentarzy.



DKW

Modele 1939 r.
już są na składzie

Dr. Ralf Jahnz Gdynia, ul. Świętojańska 120 tel. 35-60



PARTNER WYDANIA



Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

Gdańskie wątki restytucji obrazów „Łukaszowców”

W końcu po 83 latach nastąpi niebawem powrót do Polski obrazów ugrupowania św. Łukasza wysłanych w 1939 roku na Światową Wystawę do Nowego Jorku. Wicepremier, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński podpisał umowę zwrotu dzieł, które po wojnie trafiły do jezuickiej biblioteki, amerykańskiej uczelni Le Moyne College w Syracuse.



Pawilon Polski, Nowy Jork, 1939



Praca zbiorowa Bractwa św. Łukasza, Unia Lubelska 1569, tempera, 1938

Ugrupowanie św. Łukasza

Reaktywowane w 1923 roku Bractwo św. Łukasza przetrwało do rozpoczęcia wojny we wrześniu 1939 roku. Powstało w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych i odegrało ważną rolę w dwudziestolecu międzywojennym. Grupę założyli i tworzyli studenci prof. Tadeusza Pruszkowskiego na czele z Bolesławem Cybisem, Janem Gotardem i Janem Zamoyskim. Ideą młodych malarzy była organizacja pracy na wzór średniowiecznego cechu. Ukończenie studiów oznaczało zorganizowanie uroczystości „wyzwolin”. Malarze prowadzili barwne życie towarzyskie w Warszawie i podczas plenerów w Kazimierzu Dolnym. Tam powstawały ich najlepsze dzieła. Profesor Pruszkowski stawiał za wzór malarstwo holenderskie XVI i XVII wieku.

Działalność artystyczna Bractwa opierała się na dążeniu do re-

alizmu w sztuce i pozostawała w opozycji do nurtów awangardowych. Była zarzewiem wielu konfliktów dotyczących poszukiwań koncepcji sztuki narodowej. Ugrupowanie cieszyło się uznaniem władz państwowych, dzięki czemu zdobywało liczne zamówienia. Artyści Bractwa św. Łukasza byli autorami dekoracji wnętrz statku m/s Piłsudski i m/s Batory, ale także plafonu w sali widowiskowej Gimnazjum Polskiego w Gdańsku. Jednak najważniejszą pozycją ich dokonań była zespołowa realizacja siedmiu kompozycji historycznych przeznaczonych na dekorację głównej sali polskiego pawilonu na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939 roku.

Wystawa

Otwarta 30 kwietnia 1939 roku, Wystawa Światowa w Nowym Jorku kończyła okres wielkiego kryzysu. Zorganizowana pod hasłem „Świat Jutra” miała być inauguracją nowej epoki. Pawilon Polski otwarty 3 maja na powierzchni 2000 m kwadratowych łączył elementy nowoczesności z historią Polski, a 40 metrowa wieża wznosząca się nad pawilonem przypominała średniowieczny budynek bramny. Przed pawilonem na zewnątrz stała rzeźba Władysława Jagiełły dłuta Stanisława Kazimierza Ostrowskiego wykonana w brązie. Posąg po wojnie nie powrócił do kraju i dziś stoi w Central Parku. Rzeźba przypomina wielkie zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem. Król Polski trzyma dwa miecze nad głową wręczone przez posłów Krzyżackich. Interpretacja tej sceny dla Amerykanów mogła być nieczytelna.

Wystawę otwierał prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt w asyście Alberta Einsteina. Otwarcie pawilonu nastąpiło w dniu 148 rocznicy proklamowania Konstytucji. Władze Rzeczypospolitej reprezentował ambasador Polski w Waszyngtonie hrabia Jerzy Potocki oraz komisarz ekspozycji baron Stefan de Ropp. Uroczystość uświetnił recital Jana Kiepury, wystawiono również Hamasie Karola Szymanowskiego oraz Bajkę Stanisława

Moniuszki.

Podczas wernisazu zaprezentowano cykl historyczny 7 obrazów namalowanych przez 11 członków Bractwa św. Łukasza oraz 4 gobeliny Mieczysława Szymańskiego. Na zlecenie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka obrazy zostały namalowane przez 3 miesiące. Pod koniec sierpnia 1938 roku malarze zjechali do ulubionego przez siebie Kazimierza Dolnego i w pracowni swojego profesora Tadeusza Pruszkowskiego rozpoczęli malowanie. Powstały obrazy: Bolesław Chrobry witający Ottona III pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie Rok 1000; Chrzest Litwy, Rok 1386; Nadanie przywileju zwanego Jedlinińskim (Nieminem Captivabimus), Rok 1430, Unia Lubelska, Rok 1569; Konfederacja Warszawska (Uchwała o wzajemnej tolerancji wyznań religijnych); Odsiecz Wiednia. Rok 1683; Konstytucja 3 maja. Rok 1791; Wymiary obrazów wynosiły: 120x200 cm, w malowaniu uczestniczyli: B. Cybis, B. Frydrysiak, J. Gotard, A. Jędrzejewski, E. Kanarek, J. Kubicki, A. Michalak, St. Płuzański, J. Podoski, T. Pruszkowski i J. Zamoyski. Zabrakło innego członka ugrupowania Cz. Wdowiszewskiego. Obrazy zostały wykonane w technice tempery jajowej na deskach oklejonych płótnem i zostały pokryte kredowym gruntem szlifowanym.

Wątek gdański

Ważnym momentem przed przystąpieniem do malowania była praca większości artystów Bractwa wykonana w Gdańsku, dla Polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej, w sali widowiskowej artyści wykonali fresk „Niebo Polskie” będące apoteozą polskości w Gdańsku. Autorami projektu malowidła byli Bolesław Cybis i Jan Zamoyski, prace dodatkowe, boczne wizerunki miast polskich wykonali: M. Jurgielewicz i St. Płuzański, przy malowaniu plafonu pomagała żona Cybisa - Maria. Po rozpoczęciu wojny gdański plafon został przez Niemców skuty, ale praca nad nim dała artystom wiele ciekawych nowych spostrzeżeń i doświadczeń. W drugiej dekadzie lat 2000-nych plafon został odtworzony. Zespołem artystów kierował prof. Jacek Zdybel z ASP w Gdańsku.

Zwrot polskich dzieł

Powojenne dzieje obrazów „Łukaszowców” charakterystyczne są dla losów dóbr kultury polskiej. Często wędrujące po świecie i trudno odzyskiwane, przechodziły ciężką procedurę zwrotu. Za swoją własność prywatną uznał te dzieła komisarz wystawy, obywatel brytyjski Stephen Kyburg de Ropp, przed wojną dyrektor Targów Poznańskich. Z polskiego ramienia w 1939 roku nadzorował nasz pawilon w Nowym Jorku. Przed laty dyrektor biblioteki college'u Syracuse twierdziła, że do przejścia tych obrazów i gobelinów upoważnił Roppa rząd emigracyjny, miał to być ekwiwalent honorarium, prawdopodobnie za ich przechowanie i konserwację. Dziś sytuacja się zmieniła i została rozstrzygnięta. Obrazy już niedługo powrócą do Polski. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego planuje umieszczenie dzieł w stałej ekspozycji Muzeum Historii Polski, które powstaje w Cytadeli Warszawskiej.

Przedstawienia Bractwa św. Łukasza i gobeliny Mieczysława Szymańskiego stanowią olbrzymi wkład w przedwojenne poszukiwania koncepcji sztuki narodowej. Teraz wracają do Polski.

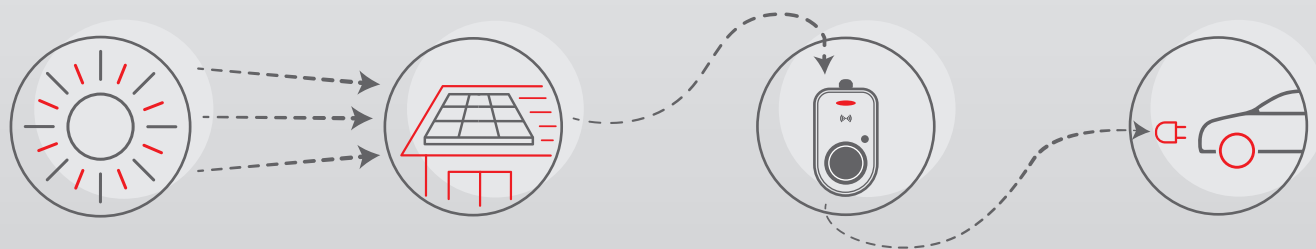


Praca zbiorowa, Bractwa św. Łukasza, Odsiecz Wiednia, 1683, tempera, 1938

Mobilna stacja ładowania



Zasil swój samochód elektryczny lub hybrydowy plug-in zieloną energią od Energa Obrót



➤ **Zadzwoń na 555 555 505
lub wejdź na energa.pl**

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót

„Zatrzymany kadr”

Zamiast lekkiego, obyczajowego tekstu...

„Głos Wybrzeża” był szkołą zawodu, ale Sierpień przyspieszonym kursem z podstaw moralnych postaw, jakkolwiek niezręcznie się wyrażam. Oto grupa dziennikarzy, a wśród nich wielu sztandarowych piewców marksizmu i leninizmu, zebrała się, aby napisać oświadczenie, rodzaj protestu do władz, które blokowały informacje o strajku w stoczni. Pięć godzin trwały debaty nad kilkunastoma zdaniem, cackanie się z każdym słowem, wyważanie, tchórzliwe wycofywanie się, raptowne zmiany opinii. Doszło do sytuacji groteskowych - pewien z dawna zachłyśnięty komunistycznymi sloganami redaktor w ostatniej chwili oddał część kartki ze swoim podpisem, śmiertelnie przerażony własną odwagą. Do dziś niektórzy koledzy, świadkowie tamtych wydarzeń, klną się, że wepchnął papier do ust i zjadł. Nie wiem, bo widziałem tylko jak oddzierał. (...)

W mojej pamięci tamten niełatwy czas zapisał się szczególnie. Czas, w którym historia nałożyła się na okres zawodowego startu. Wciąż musiałem się uczyć, ale już nie sprawnego składania wyrazów w zdania i zdań w akapity. Raczej obserwować ludzi i starać się ich zrozumieć. Zachować dystans do wydarzeń, nie wpaść w sprytnie pozostawiane pułapki łatwości. Uczylem się szacunku dla tych, którzy nie zmieniali poglądów dla apanaży, przywilejów lub choćby politycznych mód. Ale niewielu ich doprawdy pozostało, niewielu oszczędził powikłany los i kraju, i gazety z którą spędziłem 15 lat.

Z okazji jubileuszu poproszono mnie w dawnej redakcji, abym napisał lekki obyczajowy tekst, w którym byłoby o wesołych historiach, o ciekawych ludziach, znanych kiedyś dziennikarzach, anegdotach z nimi związanymi. I cóż...

Przepraszam, ale wyszło trochę inaczej, bo nawet przy okazji świąt i rocznicowych obchodów zdarza się chwila zamyślenia i refleksji. Kilka zatrzymanych kadrów z długiego filmu, parę klatek, które warto zapamiętać”.

Michał PRUSKI

„Głos Wybrzeża” jako zapamiętałem, z jakim zetknąłem się 20 lat temu...

Jestem z miasta Danzig

Dochodzę do przekonania, że Gdańsk nigdy nie znajdował się pod okupacją hitlerowską. Od 1939 do 1945 roku w tym mieście żyła sobie spokojna, bogobojna ludność niemiecka, administrowali mili ludzie gauleitera Forstera, chłopaki z Wehrmachtu i malowani żołnierze z tru-

pimi główkami na czapkach. Było dobrze. Wystrzelano obrońców Poczty Polskiej, miejscową ludność zesłało się do obozów koncentracyjnych. Żeby był porządek, Ordnuj. Aż los pokazał swoją złą twarz - przyszła tu armia sowiecka i polska. Wygnała dobrych Niemców, ukrzywdziła ich, przepędziła lub wystrzelała żołnierzy kanclerza Hitlera. Miasto Danzig dostało się pod kuratelę komunistów. Czerwoni tu zamieszkali. A przecież było tak dobrze.

W przekonaniu tym utwierdza sposób w jaki od kilkunastu lat próbuje się przedstawiać historię Gdańska. Tak, wprawdzie było Westerplatte, mordercy i pogromy Polaków, ale toć to frazka w porównaniu z tym co wyprawiali ruskie. Za Niemca... O, dopiero się żyło i tych Niemców wypędzono z Danzigu. Wczoraj niektórzy zjechali do Gdańska, by wziąć udział w forum dyskusyjnym w ramach X seminarium polsko-niemieckiego. Tytuł-temat forum: „Bez wolności i mienna - upadek Gdańska; 1945 wypędzenie ludności niemieckiej - ponowne zasiedlenie pod władzą komunistyczną”. Rozmawiano wyłącznie po niemiecku podczas tego „polsko-niemieckiego” spotkania. Patronat nad imprezą objął tymczasowy - jak rozumiem - polski prezydent Danzigu, Paweł Adamowicz.

Nie będę łopatą kładł do głowy komentarza. Ci, którzy zechcą się zastanowić - zro-

zumieją, sami zinterpretują wydarzenie. Jako wnuk działacza polskich organizacji patriotycznych, który za swoją polskość zapłacił życiem w niemieckim obozie koncentracyjnym Stutthof chcę jedynie powiedzieć, że moja droga do wspólnej Europy nie jest tą samą drogą, którą podążają zwolennicy „łżejszej wersji historii” i ci, którym los wypędzonych, dobrych Niemców wydaje się dziś równie ważny jak okazjonalna, ceremonialna pamięć o zamordowanych Polakach.

Głos Wybrzeża, 15 maja 2003

Zawód

Dwaj polscy reporterzy porwani w Iraku - uratowani. Tym razem szczęśliwie zakończyła się niebezpieczna wyprawa. Nie mieli tyle szczęścia dwaj inni dziennikarze (Reuters i media hiszpańskie) zastrzeleni w bagdadzkim hotelu „Palestyna” przez Amerykanów w trakcie wymiany ognia z Irakijczykami. Ten zawód, nasz zawód, zawsze był niebezpieczny. Jest niebezpieczny nie tylko w czasie wojny, choć najbardziej przerażają wieści o kolegach, którzy zginęli w trakcie działań wojennych, w rezultacie rebelii lub zamachów z powodów politycznych.

Kiedyś w Polsce przeprowadzono badania naukowe na temat tzw. średniej przeżywalności w poszczególnych zawodach. Okazało się, że

najkrócej żyją dziennikarze. Także ci, którzy nie wystawiają się na kule. Dziś już nikt takich badań nie prowadzi. Wydarzenia w Iraku są jednak rzadką okazją, by przypomnieć o sobie nie tylko za sprawą artykułów, polemik, reportaży i felietonów. Przypomnieć o stresach, nieustannym pośpiechu, kalejdoskopowej zmienności sytuacji, co bywa fascynujące, ale też nie bez wpływu na system nerwowy. Przypomnieć i o tym, że - obok polityków - bywamy chętnie i często - przez polityków i eksponentów władzy różnych szczebli - atakowani, wskazywani, jako winni siania zamętu. Bez nas żyć jednak nie można, ale warto też wiedzieć, że stanowimy bodaj najbardziej zdeintegrowaną grupę zawodową. Przekonałem się o tym niejednym razem. Nie pamiętam, by udało się nam zjednoczyć choćby dla jednej sprawy. Zawsze byliśmy podzieleni, rozdyktowani, często gwiazdorscy, zakochani w sobie (co dotyczy zwłaszcza dziennikarzy telewizyjnych).

Jest banalne powiedzenie - kto nie ma w sobie ciekawości świata i ludzi, nigdy nie będzie dobrym dziennikarzem. Tych dobrych, najlepszych jest niewiele, garstka zaledwie. Nie wszyscy z najlepszych jadą na wojnę. Często jadą tam nasi koledzy bez przygotowania, bez wiedzy i bez wyobraźni.

Głos Wybrzeża, 9 kwietnia 2003

Notes nocnego marka: Moje boje

Nigdy nie przypuszczałem, że kiedyś będę mógł o tym napisać. Teraz jest szansa i postanowiłem z niej skorzystać. Nie, żeby się odgrywać, ale dlatego, że szkoda mi pewnych smaczków, odchodzących w niepamięć wydarzeń.

Pierwszy raz podpadłem chyba w 1983 roku. W hali „Olivia”, gdzieś letnią porą, odbywał się jednodniowy show młodzieży socjalistycznej spędzonej tam pod sztandarami stanu wojennego. Napięcie sięgnęło zenitu, gdy zapowiedziano przybycie generała Jaruzelskiego. Zostałem wówczas powołany w skład zespołu redagującego specjalnie z tej okazji wydawaną tzw. jednodniówkę. Polecono mi zebrać materiał do dynamicznego reportażu z kulturalnych. Robiłem co mogłem, ale choćbym nawet wsadził łaskę dynamitu działaczowi ZSMP, nie sądzę, by atmosfera stała się przez to bardziej aktywna. Jedyne interesujące fragmenty tekstu, opisujące funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, zostały z materiału wycięte. Wtedy nazywało się to tekst nieco skrócono.

Rząd stawił się chyba w komplecie. Intencje były jasne - urządzić propartyjną manifestację w tym samym miejscu, w którym nie tak dawno odbywał się zjazd „Solidarności”. I tu nastąpiła wpadka. Pominąłem nazwi-

ska jednego z wiceministrów oświaty w długim spisie oficjeli. Z pewnością przyjdzie mi napisać osobny tekst na temat zawilej i skomplikowanej technologii układania ceremonialnych list obecności w prasowych relacjach. Tam wszystko było ważne - kto po kim, kto przed kim, cywil przed wojskowym czy po nim, w zależności od rangi i usytuowania we władzach. Ja popełniłem błąd trudny do wybaczenia - pominąłem wiceministra.

Następnego dnia omal nie zostałem zwolniony. Ówczesny sekretarz pionu propagandy KW który czasowo zamienił mundur na garnitur, zażądał by wylano mnie z pracy. Mediacyjnym zdolnościom redaktora naczelnego zawdzięczam, że nadal mogłem udawać się do kasy w celu pobierania gaży. Wiceminister ten (jakaś płoć, której nazwiska niestety nie zapamiętałem) z pewnością nie wie do dziś, że swoim objawieniem się w Gdańsku o mało nie spowodował lekkiej katastrofy u prowincjonalnego pismaka.

Był to trudny czas dla dziennikarzy, kiedy lawirowanie pomiędzy nieoczekiwanymi niebezpieczeństwami wypełniało wiele czasu pracy. Szczegół. Był to czas, kiedy nie przedostawały się na łamy zwykłe zachęty do spacerów nadmorskim brzegiem, ponieważ MOGŁO się to skojarzyć władzy z bojkotem dziennika telewizyjnego, który polegał na ostentacyjnych spacerach ludności w czasie jego emisji.

Kolejny raz podpadłem przez poezję. Ale to już zupełnie inna historia...

Głos Wybrzeża, 3-4 luty 1990

Szopka Noworoczna, Głos Wybrzeża, 31 grudnia 2001/1 stycznia 2002

(...)

(Sala reprezentacyjna Pałacu Prezydenckiego. Tłum gości. Brzęk szkła. Gwar rozmów)

Aleksander Kwaśniewski: Wino, szampan łać w kieli chy!

Leszek Miller: Rok następny będzie lichesy.

Pusty, połamany wózek zostawił nam Jerzy Buzek.

O cóż pan, Marianie, na to? Marian Krzaklewski: Ale Polska jest już w NATO.

Józef Glemp: Kwaśne wino, lecz wypiję.

Aleksander Kwaśniewski: Wiwat. Nowy Rok niech żyje!

Leszek Miller: Rząd się zwija, rząd się stara...

Józef Glemp: Cóż została tylko wiara.

Kraj w rozpacz, kraj w potrzebie...

Leszek Balcerowicz: Choćby i o wodzie, chlebie będę bronił złotoweczki.

(...)

Ukraińskie dzieci dziękują!

Gdańska SP 52 organizuje wycieczkę do Warszawy. Celem wycieczki jest poznanie kraju, miejsc związanych z historią Polski, rozbudzanie uczuć patriotycznych.

Na wycieczkę udaje się 42 dzieci, w tym dzieci z Ukrainy, które już trwale zaadoptowały się w naszej społeczności. Chłopcy z Kijowa, Tarnopola, Równego i Zaporozia na szkolnych korytarzach nazywani są "bohaterami". Nie chcą rozmawiać w języku rosyjskim. Tylko po ukraińsku i ewentualnie niezgrabnym polskim. Są ambitne i wdzięczne wszystkim, którzy służą im pomocą.

W szkole jest ich pięćoro. W przypadku polskich dzieci nie było problemu ze znalezieniem środków na edukacyjny wyjazd. Dzieci ukraińskie niestety musiałyby zostać w domu. A wyjazd niezwykle atrakcyjny dla milusińskich. W programie zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego, Centrum Naukowe Kopernika, grób bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Muzeum Żołnierzy Wyklętych przy ul. Rakowieckiej, Zamek Królewski i Wilanów. Pani Katarzyna Kierejsza, wychowawczyni klasy wykreśliła z programu wycieczki Pałac Kultury im. J. Stalina. Pięć dzieci z Ukrainy z pomocą przyszli gdańscy radni: Barbara Imianowska i Kazimierz Koralewski. Zasponsorowali lubianym w szkole dzieciom wyjazd. Artem i Denis z Kijowa z wdzięczności narysowali piękne laurki. Na wycieczkę pojedzie także pani Katerina z Żytomierza, nauczycielka literatury ukraińskiej zatrudniona w



szkole na etacie tzw. pomocy językowej.

Z drugiej strony władze samorządowe nie wykazują wobec dzieci z Ukrainy podobnej empatii. Od kilku dni wielu gości z Ukrainy skarży się, że padli ofiarą kontrolerów biletów komunikacji miejskiej. Od początku maja posypały się mandaty dla naszych gości z Ukrainy za brak biletów w środkach gdańskiej komunikacji. Dopiero 5 maja ukazały się komunikaty i ogłoszenia na przystankach tramwajowych i autobusowych o zakończeniu

darmowych przejazdów z dniem 1 maja. Wydaje się trochę dziwne, że dzieci zapisane do gdańskich szkół nie mają takich samych praw jak ich koleżanki i koledzy ze szkolnych ławek, którzy zwolnieni są z opłat za bilety w gdańskich tramwajach i autobusach. Jeśli są uczniami i dostają legitymacje szkolne to dlaczego nie wydawane są im Karty Mieszkańca upoważniające do darmowego korzystania z komunikacji w Gdańsku?

M.P.

Suweren zlekceważony

Z prof. dr. hab. Antonim Kamińskim, prezesem polskiego oddziału Transparency International (1999-2001), w latach 1997-98 w Radzie ds. Reformy Państwa przy Prezesie Rady Ministrów, byłym dyrektorem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, pracownikiem naukowym Instytutu Studiów Politycznych PAN (kierownikiem Zakładu Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Studiów Strategicznych PAN), członkiem Rady ds. Bezpieczeństwa i Obronności przy Prezydencie RP rozmawia Artur S. Górski

- W gdańskim magistracie obowiązuje dziwna tajemniczość w odpowiedzi na pytanie o aktualne zarobki wysokich urzędników. Jak się ona ma wobec podstawowej zasady lokalnej demokracji i unijnej zasady transparentności wydatków i wynagrodzeń urzędniczych?

- Wynagrodzenia urzędników i ich zasady powinny być jawne. Pobierają je ludzie reprezentujący samorząd, a ten tworzą obywatele. Urzędnicy zostali wybrani jako mężowie zaufania, po to, by rozumnie, z najlepszą wiedzą kierować gminą, powiatem, województwem. Oni są sługami społecznej zbiorowości. Unikanie, czy lawirowanie w odpowiedziach świadczyć może o wyobcowaniu, o wyobcowaniu tych ludzi z lokalnej społeczności. Jest to przejaw lekceważenia tych, którzy są podmiotem suwerennym w konstrukcji instytucji samorządowych. Pomijając, że jest to sprzeczne z prawem, z ustawą o dostępie do informacji publicznej. Nie świadczy taka postawa dobrze o stosunku tych osób do sprawowanej funkcji.

- Odpowiedź przyszła o regulacji wynagrodzeń na poziomie niższym niż dzisiejsza inflacja, zatem wysocy urzędnicy, decydenci, wręcz odejmują



sobie od ust goniąc wzrost cen i ustalając podwyżkę poniżej inflacji. Pure nonsense?

- Podstawowym czynnikiem zwalczania inflacji jest zmniejszenie podaży pieniądza w obrocie. Jeśli podnoszone płace opierają się na argumentacji odnoszącej się do inflacji to jest raczej wbrew tej logice. Ale zostawmy ekonomię. Zgadza się, że walka z inflacją jest w interesie publicznym i pogoń za jej wzrostem w wyższych pensjach jest wbrew temu interesowi. Druga kwestia to fakt, iż rekompensata za dwucyfrową inflację, nie rozważając jej przyczyn w krajowej i w makro skali globalnej, powszechną nie jest. Wszyscy nie otrzymują podwyżek. Czy pan redaktor otrzymał nagle 10, a może 12 procent, podwyżki? A tu, jak słyszę jest owa regulacja. Wracając zaś do istoty relacji: obywatel pyta – urząd odpowiada. – Urząd ponaglony?

- Urząd mógłby uprzedzić zapytania, publikując informacje w biuletynach, te zawierające interesujące mieszkańców informacje. Taka była intencja ustawy o dostępie do informacji publicznej. Została ona przyjęta ponad dwadzieścia lat temu. Widać, że nie całkiem ugruntowała się w naszym systemie. Była walka o tę ustawę, potem o jej realizację i jak widać są utrudnienia w jej egzekwowaniu. Pojawiał się nawet argument, że nie powinno być dostępu do informacji publicznej, ale katalog informacji nie należących do zbioru niejawnego. Wyjątkiem zaś powinna być informacja niejawna. Określona ustawowo. Poza tym obywatel powinien mieć dostęp do wszystkich informacji wiążących się ze sprawowaniem władzy publicznej.

- Każda opcja rządząca katalog tajemności utrzymuje, a przecież jedynym obwarowaniem dostępu powinny być objęte informacje związane z bezpieczeństwem państwa, skatalogowane i opatrzone gryfem tajemności?

- Szczególnie na Pomorzu powinny być one opatrzone gryfem (śmiech). Niestety już nie dziwi utrudnianie dostępu i wykręcanie się od odpowiedzi. Życzę cierpliwości!

We własnym imieniu

To prawda, wszyscy ludzie kłamią z różnych powodów i bez, tak zaczyna swój comiesięczny felieton w świątecznym wydaniu opinio-twórczego jednak pisma dla kobiet - Krystyna Kofta, niegdyś będąca dla mnie pewnym autorytetem. Nadmiar prawdy, którą odkrywałam na lamach, zweryfikował moje podejście.

Jak nadmienia autorka felieton ma duszę, która jej zdaniem jest prawomyślna i prawdomówna. Lecz przypominam cytując podejście księdza Tischnera istnieje prawda, cała prawda i g-no prawda.

W felietonach jak widać prawdę można, a nawet trzeba żonglować, aby było interesująco, z zakamuflowanym z lekka pazurem politycznym, a jakże.

Niewinne kłamstwa rozsypane są na naszej drodze niczym ziarenka piasku, gdzieś pod stopami wyczuwamy jakiś kamień, niepokojące i groźne nieprawdy jawią się niczym kamienie, grudy, a nawet glazy, które trudno przejść.

W pewnym sensie zatem nasz świat i światopogląd zbudowany jest na kłamstwach i kłamstewkach.

Emocje i kapitał rządzą kłamstwem. Ja skupiam się na emocjach, bo to moja specjalność.

Na ogół zgadzamy się z tezą, że miłość jest ślepa, wszystko przyjmuje za dobrą monetę, we wszystkie kłamstwa wierzy, wybaczta i nie kieruje się gniewem. W taką pułapkę wpadła wspomniana przez Koftę zakochana Aśka. Felietonistka gładko od tematu zakochanej Aśki przechodzi do tematów politycznych i już „z grubej rury” daje upust

Kofty nadmiar prawd

własnym emocjom. Niestety nie jest to miłość lecz złość, a może nawet nienawiść. Z początku autorka jeszcze z czułością wspomina czasy stanu wojennego, aby uderzyć w kłamstwa, które kojarzą jej się z „kłamliwą” telewizją, konkretną telewizją. Pozostałe stacje to oazy prawdy, a może g-no prawdy? Silne emocje wykoślawiają prawdę karząc wierzyć w zaakceptowane i zaparafowane przez swoje środowisko, wypolerowane „niewinne kłamstwa”. Inne, cudze prawdy nazywając łgarstwami.

Felietonistka nie wiem dlaczego też w moim imieniu, bez ogródek powtarza hasła okraszone trywialnym bezokolicznikiem „wypier...”, dodając do tego wzruszający przekaz jakoby my kobiety nienawidzimy kłamstwa. Może i nie, lecz wspominając na mojej drodze różnych kłamczuszków i kłamców całkiem pokaźną grupę stanowią właśnie kobiety. Na czele z najbliższą sąsiadką z wyobraźnią mitomanki. Otóż gadać te prawdy nie w moim imieniu „nie w moim imieniu”.

Nasz wiosenny felieton nawołuje też do prostowania kłamstwa, którego ponoć szczególnie nie znoszą kobiety: prywatnego, państwowego i światowego. Kofta „zgrabnie” wmontowuje i niestety stawia w jednym szeregu kłamliwą propagandę, która doprowadziła do wojny na Ukrainie.

Nie będąc oczadzona miłością do opozycji, wyraźnie dostrzegam tu tendencje do oszczędnego posługiwania się prawdą, której podłożem jest złość i niechęć. Niewinny końcowy apel zawiera zle emocje i kąśliwą szpilę wyczuwalną nie tylko przez wysoko wrażliwych. Dobrodusze pomagajmy jak możemy stać w opozycji do subiektywnego pojmowania prostowania kłamstwa.

Ewa Potrykus

Sport szkolny z Grupą LOTOS



Final gdańskiego etapu „Czwartków lekkoatletycznych”

Niecodziennie, bo w środę, Gdański Stadion Lekkoatletyczny gościł finalistów gdańskiego etapu „Czwartków Lekkoatletycznych” - akcji skierowanej do najmłodszych lekkoatletów.

Jak co roku, w maju organizator, którym od lat jest Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego, podsumowuje całoroczną rywalizację dzieci w podstawowych konkurencjach lekkoatletycznych. Zarówno dziewczęta jak i chłopcy zameldowali się na skoczniach, bieżniach i rzutniach. Przy licznej asyście trenerów, ale także rodziców i kolegów, wielu zawodników mogło sprawdzić swoje sportowe możliwości w bezpośredniej rywalizacji. Uczestnicy wzięli udział w następujących konkurencjach lekkoatletycznych: skoku w dal, biegu na dystansie 60 metrów, biegu dystansie 300 metrów, biegu na dystansie 600 metrów oraz biegu na dystansie 1000 metrów, rzucie piłeczką palantową, pchnięciu kulą. W 6 kategoriach uzależnionych od wieku jak i płci, gdańscy uczniowie rywalizowali podczas jesiennych i wiosennych startów. Najlepsi, którzy zaliczyli 5 startów, wystąpili w zawodach finałowych uzyskując przepustki do wielkiego finału Ogólnopolskich Czwartków Lekkoatletycznych w Łodzi. Na podstawie wyników uzyskanych we wszystkich startach zostanie powołana drużyna reprezentująca Gdańsk na łódzkiej arenie, gdzie zostanie rozegrany Ogólnopolski Finał Czwartków Lekkoatletycznych.

Medaliści Wielkiego Finału:
Bieg 60 m rocznik 2009 chłopców
Piotr Raucht SP 75
(najlepszy czas 8,0 sek.)

Hubert Rudowski SP 80
Been Cooper SP 8
Bieg 60 m rocznik 2010 chłopców
Kuba Biliński SP 75
(najlepszy czas 8,6 sek.)
Wiktor Skup SP 80
Szymon Wierajko SP 27
Bieg 60 m rocznik 2011 chłopców
Tymon Wilczewski SP 8
(najlepszy czas 8,6 sek.)
Jan Błaszczyk SP 27
Oskar Martys SP 75
Bieg 60 m rocznik 2009 dziewcząt
Patrycja Wojda SP 27
(najlepszy czas 8,2 sek.)
Alicja Żenni SP 8
Mischelle Zakrzewski SP 8
Bieg 60 m rocznik 2010 dziewcząt
Milena Brzóska SP 8
(najlepszy czas 8,6)
Natalia Stenka SP 75
Matylda Kosińska SP 8
Bieg 60 m rocznik 2011 dziewcząt
Patrycja Sankowska SP 23
(najlepszy czas 9,2 s)
Daria Jankowska SP 75
Emilia Okoń SP 75
Bieg 300 m rocznik 2009 chłopców
Michał Laskowski SP 27
(najlepszy czas 45,6 s)
Łukasz Miecznikowski SP 80
Kuba Kieliszczak SP 80
Bieg 300 m rocznik 2010 chłopców
Filip Parzyk SP 27
(najlepszy czas 49,0 s)
Szymon Olkowski SP 8
Paweł Mazurowski SP 8
Bieg 300 m rocznik 2011 chłopców
Maciej Kleidnist SP 80
Grzegorz Neuman SP 45
Wojciech Jakubowski SP 81
Bieg 300 m rocznik 2009 dziewcząt

Patrycja Kaczmarczyk SP 75
(najlepszy czas 44,9 s)
Weronika Janeczek SP 79
(najlepszy czas 45,3 s)
Gloria Szwedka SP 75
(najlepszy czas 47,9 s)
Bieg 300 m rocznik 2010 dziewcząt
Kalina Szadejko SP 45
(najlepszy czas 49,6 s)
Antonina Posiakow Zespół
Szkolno-Przedszkolny nr 2
Maja Jabłońska SP 8
Bieg 300 m rocznik 2011 dziewcząt
Julia Klarkowska SP 81
(najlepszy czas 50,7 s)
Milena Martys SP 75
Gaja Zabielska SP 80
Bieg 600 m rocznik 2009 dziewcząt
Patrycja Bielawska SP 75
(najlepszy czas 1,45,0 min.)
Anna Łaguna Zespół
Szkolno-Przedszkolny nr 2
(najlepszy czas 1,45,2 min)
Milena Dancewicz SP 8
(najlepszy czas 1,47,0 min)
Bieg 600 m rocznik 2010 dziewcząt
Kinga Januskiewicz SP 27
(najlepszy czas 2,00,9 min)
Dominika Kreft SP 81
Zofia Gierasik SP 8
Bieg 600 m rocznik 2011 dziewcząt
Weronika Witosławska SP 75
(najlepszy czas 1,59,0 min)
Martyna Bojko SP 75
Julia Pietruszewska SP 81
Bieg 1000 m rocznik 2009 chłopców
Adam Laskowski SP 27
(najlepszy czas 3,12,0 min)
Daniel Walas SP 75
Kornel Skwarczyński SP 75
Bieg 1000 m rocznik 2010 chłopców
Paweł Wojtysiak SP 81

(najlepszy czas 3,24,9 min)
Szymon Borensztejn SP 23
Rafał Andryszak SP 7
Bieg 1000 m rocznik 2011 chłopców
Jeremi Kalinowski SP 27
(najlepszy czas 3,34,2 min)
Franciszek Kulakowski SP 23
Bartek Sohlahs SP 81
Rzut piłeczką palantową rocznik 2009 dziewcząt
Aleksandra Wanat SP 45
(najlepszy wynik 44,5 m)
Zakrzewski Mischelle SP 8
Amelia Gniaz SP 75
Rzut piłeczką palantową rocznik 2010 dziewcząt
Maja Chojnowska SP 75
(najlepszy wynik 32,5 m)
Julia Bielska Zespół
Szkolno-Przedszkolny nr 2
Oliwia Zieńczuk Zespół
Szkolno-Przedszkolny nr 2
Rzut piłeczką palantową rocznik 2011 dziewcząt
Marta Czarkowska SP 27
(najlepszy wynik 28 m)
Emilia Okoń SP 75
Rzut piłeczką palantową rocznik 2009 chłopców
Piotr Raucht SP 75
(najlepszy wynik 62 m)
Daniel Walas SP 75
Mykyta Pavlenko SP 8
Rzut piłeczką palantową rocznik 2010 chłopców
Szymon Baczewski Zespół
Szkolno-Przedszkolny nr 2
(najlepszy wynik 43 m)
Miłosz Wiński SP 75
Szymon Olkowski SP 8
Rzut piłeczką palantową rocznik 2011 chłopców

Maciej Kleidnist SP 80
(najlepszy wynik 34 m)
Jakub Semeniuk SP 75
Maksymilian Sosnowski SP 75
Skok w dal 2009 chłopców
Mikołaj Mańkowski SP 80
(najlepszy wynik 4,62 m)
Adam Laskowski SP 27
Hubert Rudowski SP 80
Skok w dal 2010 chłopców
Filip Parzyk SP SP 27
(najlepszy wynik 4,48 m)
Kuba Biliński SP 75
Wiktor Skup SP 80
Skok w dal 2011 chłopców
Oskar Martys SP 75
(najlepszy wynik 4,42 m)
Jan Błaszczyk SP 27
Grzegorz Neuman SP 45
Skok w dal 2009 dziewcząt
Emilia Adamczyk III STO
(najlepszy wynik 5m)
Patrycja Wojda SP 27
(najlepszy wynik 4,74 m)
Szwedka Gloria SP 75
(najlepszy wynik 4,64 m)
Skok w dal 2010 dziewcząt
Natalia Stenka SP 5
(najlepszy wynik 4,14 m)
Monika Pietrzak SP 27
Milena Brzóska SP 8
Skok w dal 2011 dziewcząt
Julia Klarkowska SP 81
(najlepszy wynik 4,16m)
Milena Martys SP 75
Martyna Bojko SP 75
Pchnięcie kulą dziewcząt
Adamczyk Emilia III STO
(najlepszy wynik 11,56m)
Maja Jabłońska SP 8
(najlepszy wynik 10,22m)
Julia Wakulak SP 75

Gedania mistrzem piłki nożnej

Na boisku Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego odbył się Wielki Finał Mistrzostw Gdańska w Piłce Nożnej Chłopców rozgrywany w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Do zawodów przystąpiły 4 gdańskie drużyny: Szkoła Podstawowa nr 12, Szkoła Podstawowa nr 39, Szkoła Podstawowa nr 81, Niepubliczna Szkoła Podstawowa Mistrzostwa Sportowego GKS Gedania 1922. Wszystkie zespoły zostały wyłonione po wcześniejszej, dwustopniowej rywalizacji i zajęły czołowe miejsca w swoich grupach eliminacyjnych. Mecze rozgrywane w duchu fair play toczono systemem „każ-



dy z każdym”.

W całym turnieju bezkonkurencyjna okazała się reprezentacja „Gedanii”, która w swoich meczach zdobyła komplet punktów tracąc zaledwie jedną bramkę. Tytuł Mistrzów Gdańska i złote medale powędrowały do Niepublicznej Szkoły Podstawowej Mistrzostwa Sportowego GKS „Gedania” 1922. Srebrne medale wywalczyli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 12. Brązowe krążki zawisły

na piersiach zawodników Szkoły Podstawowej nr 81 z Osowej. Czwarte miejsce w klasyfikacji finałowej uzyskali reprezentanci Szkoły Podstawowej nr 39.

Wszystkim uczestnikom zostały wręczone puchary, medale i pamiątkowe dyplomy ufundowane przez organizatora – Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego.

Wyniki poszczególnych spotkań: SP 12 – SP Gedania 0:3, SP 39 – SP 81 0:1, SP 12

– SP 39 2:1, SP 81 – SP Gedania 1:4, SP 12 – SP 81 2:0, SP 39 – SP Gedania 0:5

Klasyfikacja turnieju finałowego:

1. Niepubliczna Szkoła Podstawowa Mistrzostwa Sportowego GKS Gedania 1922
2. Szkoła Podstawowa nr 12
3. Szkoła Podstawowa nr 81
4. Szkoła Podstawowa nr 39

źródło GZSiS
fot. Wojciech Czubaszek

Piłka nożna dla każdego

„Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM” to program, który od blisko dekady pomaga rozwijać się sportowo utalentowanej młodzieży. Wsparcie paliwowego koncernu przekłada się na realne sukcesy i daje najmłodszym inspirację ukazując, że droga z małego boiska na wielkie stadiony jest możliwa. Ze wsparcia programu stypendialnego w ramach projektu skorzystał m.in. Kacper Urbański, najmłodszy piłkarz w historii Lechii Gdańsk z debiutem w PKO Bank Polski Ekstraklasie, który aktualnie gra we włoskiej Serie A. Teraz ich śladem podążają kolejni i miejmy nadzieję, że już wkrótce zapukają do bram piłkarskich salonów.

Grupa LOTOS bardzo mocno angażuje się w krzewienie aktywności fizycznej i ugruntowała swoją pozycję jako narodowy mecenas sportu. Oprócz niezwykle owocnej współpracy z Polskim Związkiem Tenisowym i Polskim Związkiem Narciarskim, szczególnie bliską współpracę spółka nawiązała z Polskim Związkiem Piłki Nożnej. LOTOS jest głównym sponsorem seniorskich reprezentacji Polski mężczyzn i kobiet. Wspiera również kadrę U-21. Jednak niezwykle ważne jest także wielowymiarowe podejście do rozwoju dzieci i młodzieży.

Kompleksowe wsparcie

Silne zaplecze juniorskie tworzy się w ramach programu „Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM”. To kompleksowy projekt, który swoim zasięgiem obejmuje aż 16 ośrodków sportowych w całej Polsce (m.in. Szczecin, Białystok, Jasło i Gdańsk). Patronatem objęło go również Ministerstwo Sportu i Turystyki. Nad odpowiednim wyszkoleniem czuwa zespół ponad 150 doświadczonych trenerów, a w treningach uczestniczy kilka tysięcy dzieci. Zwieńczeniem ciężkiej pracy jest udział w dużym turnieju LOTOS Junior Cup. Podczas wydarzenia młodzi gracze uczą się jak radzić sobie z emocjami towarzyszącymi rozgrywkom pucharowym. Mogą także liczyć na indywidualne wyróżnienia.

„Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM” zapewnia odpowiedni sprzęt i stroje dla graczy. Do dzieci trafiają profesjonalne zestawy koszulek, spodenek i dresów. Kluby mogą liczyć na sprzęt tre-



ningowy potrzebny podczas prowadzenia zajęć. LOTOS finansuje znaczki, małe bramki, tyczki czy pacholki.

Mocno rozwijają się żeńskie drużyny, czego przykładem jest choćby świetnie radząca sobie w najwyższej klasie rozgrywkowej AP LOTOS Gdańsk. Warto odnotować także, że podczas ubiegłorocznej edycji LOTOS Junior Cup statuetka dla najlepszego bramkarza powędrowała do Nikoli Rykowskiej z drużyny Gdańsk Ladies. Ma to także bezpośrednio przełożenie na zainteresowanie publiczności. Rok temu padł rekord frekwencji, kiedy to zmagania seniorskiej kadry kobiet w meczu z Belgią oglądało ponad 8 tysięcy kibiców. Polskie piłkarki grają już



w najmocniejszych ligach na świecie i świetnie radzą sobie w żeńskiej Lidze Mistrzów. Wystarczy wspomnieć o takich zawodniczkach jak Ewa Pajor i Katarzyna Kiedrzynek, które reprezentują światową klasę i znacząco zasłużyły się dla kobiecego futbolu.

– Sport uczy zasad fair play, dyscypliny i zdrowej rywalizacji. Pozwala przekuć energię, której dzieci mają pod dostatkiem, w coś pozytywnego i korzystnego dla kondycji fizycznej. Chcemy pomagać osobom, które kochają piłkę, mają ogromny talent, ale nie zawsze ich sytuacja materialna i życiowa umożliwia im podnoszenie swoich umiejętności. Wierzymy, że program „Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM” nie tylko wyrównuje szanse, ale także stworzy wspaniałą narybek dla kadry seniorów i być może doczekamy się kolejnych gwiazd formatu Roberta Lewandowskiego – mówi Kinga Fedorowska, dyrektor ds. marketingu w Grupie LOTOS.

Zaangażowanie koncernu pozytywnie odbierają też samorządy. – Program „Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM” daje możliwość szerokiej grupie dzieci i młodzieży z Grajewa rozwoju swojej pasji, którą jest gra w piłkę nożną. Młodzi adepci tej dyscypliny sportowej mogą rozwijać swój talent i podnosić poziom umiejętności pod okiem wykwalifikowanych trenerów, ponieważ program to także szkolenia dla trenerów i możliwość pozyskania nowego sprzętu sportowego. Cieszy mnie fakt, że grająca młodzież, dzięki udziałowi miasta w tym programie, dostanie realną szansę na powołanie do młodzieżowych reprezentacji Polski – dodaje Dariusz Latarowski, burmistrz Grajewa, miasta, gdzie LOTOS wspiera regionalny ośrodek KS Warmia Grajewa.

Programy piłkarskie, które wspiera i finansuje Grupa LOTOS to przede wszystkim szansa dla młodych sportowców z niewielkich miejscowości. Dzięki takiej inicjatywie, jak „Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM” młodzi piłkarze i piłkarki już dziś dołączają do młodzieżowych reprezentacji województw, młodzieżowych reprezentacji Polski czy dostają szansę w zawodowych klubach piłkarskich.



20 szkół z Pomorza walczy o puchar Drużyny Energii

Rekrutacja do Drużyny Energii zakończyła się imponującym wynikiem, do sportowo-edukacyjnej inicjatywy Energi z Grupy ORLEN, zgłosiło się przeszło 300 placówek. Do rywalizacji zakwalifikowało się aż 20 szkół z Pomorza. Oprócz Gdyni i Gdańska są to m.in. placówki z Borkowa, Gowidlina, Kielna, Lęborka i Wejherowa. 13 maja rozpoczął się właściwy etap zmagania - ćwiczenia w szkołach. Zadaniem każdej z drużyn jest włączenie do ćwiczeń jak największej liczby uczniów. Młodzież z całej Polski powalczy o spotkanie i wspólny trening z ambasadorami Drużyny Energii w swojej szkole oraz o udział w wielkim finale w Gdańsku i dodatkowe nagrody.



Od 13 maja 192 szkoły z całej Polski rywalizują o tytuł najlepszej Drużyny Energii w piątej edycji projektu. W zmaganiach bierze udział 100 nowych placówek, które najlepiej pokazały sportowy charakter i tym samym przekonały do siebie jury dokonujące kwalifikacji zgłoszeń. Grono ćwiczących szkół uzupełniło 91 drużyn, które brały udział w poprzednich edycjach projektu i nadal chcą podejmować wyzwania znanych sportowców i rywalizować z rówieśnikami z innych miejscowości.

Cała Polska ćwiczy z Energa

Do projektu zgłosiły się szkoły z każdego zakątka Polski – łącznie aż 312. Najwięcej aplikacji napłynęło z województwa pomorskiego (20), wielkopolskiego (21) i mazowieckiego (28). Z największych miast zgłaszało się nawet po kilka placówek - rekordzistą została Warszawa, z której zarejestrowało się 5 szkół.

- Jesteśmy pod wrażeniem energii i zaangażowania, jakie włożono w przygotowanie prezentacji na etapie kwalifikacji do Drużyny energii. - mówi

Justyna Kruszewska, dyrektor marketingu Energi SA. - Mam nadzieję, że i w tym roku nauczyciele i młodzież dadzą z siebie wszystko, by ćwiczyć razem z nami i znaleźć się wśród wyróżnionych szkół. Zachęcamy, bo naprawdę warto - po okresie pandemii wracamy do odwiedzin w nagrodzonych 4 placówkach. Spotkanie i wspólny trening z ambasadorami Drużyny Energii będzie zapewne niezapomnianym przeżyciem i atrakcją dla wszystkich uczniów w szkole.

Cztery tygodnie zmagania w duchu koszykówki

Do wspólnych ćwiczeń będą przekonywać młodzież utytułowani sportowcy z wielu dyscyplin, m.in. piłki nożnej, tenisa stołowego, pływania, siatkówki, piłki ręcznej i hokeja. Wśród ambasadorów akcji dominują reprezentantki i reprezentanci koszykówki, a zadania konkursowe w 4 zestawach przygotował Piotr Renkiel – trener reprezentacji Polski w koszykówce 3x3. Siłą rzeczy motywem przewodnim tegorocznych zmagania stała się koszykówka, a kapitanami drużyn zostali :

Aleksandra Pszczolarska, Kamila Podgórna i Karolina Podkańska oraz Szymon Rduch.

- Drużyna Energii dzięki wspólnemu celowi ma budzić wśród młodzieży ducha sportu, przede wszystkim wśród tych uczniów, którzy na co dzień mają pewne opory związane z wysiłkiem fizycznym - mówi Kamila Podgórna, reprezentantka Polski w koszykówce i zawodniczka VBW Arki Gdynia. - Ćwiczenia jakie przygotowaliśmy w tym roku to świetny sposób na oderwanie się od smartfona, odrobinę ruchu i doskonała recepta na zachowanie dobrego zdrowia i samopoczucia - dodaje.

W etapie sportowym uczniowie mają za zadanie dokumentować na wideo wykonywane przez siebie ćwiczenia, a następnie nauczyciel WF-u raportuje udział swoich u podopiecznych przez stronę DrużynaEnergii.pl. Przy ustalaniu rankingu w każdej z 4 konkurencji, przede wszystkim liczyć się będzie zaangażowanie, im większa liczba uczniów z klas 5-8 będzie wykonywać zadania konkursowe, tym większa szansa szkoły na ostateczny tryumf. 4 najbardziej aktywne placówki z tego etapu zmagania

zdobędą bony na zakup sprzętu do treningów oraz wizytę ambasadorów w swojej szkole. Program zwieńczy tradycyjnie wielkim finałem w Gdańsku z dodatkową pulą nagród i atrakcji dla reprezentacji wyróżnionych szkół oraz zdobywcy tzw. dzikiej karty. Nie zabraknie oczywiście nagród indywidualnych, które otrzymają najbardziej zaangażowani uczestnicy.

Drużyna Energii już po raz 5.

Sportowo-edukacyjny projekt Energi z Grupy ORLEN skierowany jest do uczniów z klas 5-8 szkół podstawowych. Inicjatywa ma na celu zachęcenie dzieci i młodzieży do ruchu poprzez wspólną zabawę i rywalizację w duchu fair play. Aktywność fizyczną

promują zawodowi sportowcy, reprezentanci kraju i rekordziści dyscyplin, które trenują na co dzień. Od inauguracji programu w 2018 r., z Drużyną ćwiczyło już ponad 500 szkół i kilkadziesiąt tysięcy uczniów z całego kraju. Więcej o akcji można dowiedzieć się na DrużynaEnergii.pl i w mediach społecznościowych #DrużynaEnergii.

Szkoły z województwa pomorskiego zakwalifikowane do etapu sportowego 5. edycji Drużyny Energii:

1. Zespół Szkolno-Przedszkolny w Borkowie
2. Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bukownie
3. Zespół Szkół Specjalnych nr 1 w Gdańsku
4. Szkoła Podstawowa nr 21 w Gdyni
5. Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Westerplatte w Kielnie
6. Szkoła Podstawowa w Kożyczkowie
7. Niepubliczna Specjalna Szkoła Podstawowa "Szczęśliwa Przystań" w Lęborku
8. Publiczna Szkoła Podstawowa im. ks. kard. St. Wyszyńskiego w Lubichowie
9. Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. Andrzeja Grubby w Przytocku
10. Szkoła Podstawowa w Myśligoszczy
11. Szkoła Podstawowa im. Franciszka Tredera w Borzestowie
12. Szkoła Podstawowa im. 18 Pułku Ułanów Pomorskich w Nowej Cerkwi
13. Szkoła Podstawowa w Chwaszczynie
14. Pozytywna Szkoła Podstawowa im. Arkadiusza Arama Rybickiego w Gdańsku
15. Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Gowidlinie
16. Szkoła Podstawowa w Jezierzycach
17. Szkoła Podstawowa nr 5 im. Fryderyka Chopina w Wejherowie
18. Szkoła Podstawowa Wrześciu
19. Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Żarnowcu
20. Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Żelkowie